Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 200.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 1800 mk. Kwartalnie 1500 mk. Pojedyńczy numer 200 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 16, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok IV. WARSZAWA, DNIA 18 LUTEGO 1923 R. № 7.

ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI, BOŻE!

Zmiłuj się nad nami, Boże!
Psalm 51.

Stoimy na progu czasu pasyjnego. Za nami — dzień pokuty. Przed nami — Golgota. Każdy, kto choć odrobinę wiary i miłości Chrystusowej w sercu nosi, musi sobie zadać pytanie: co mi ten czas przynieść powinien? Ale zadać sobie pytanie — to mało; trzeba także umieć na nie znaleźć odpowiedź. Jeśli tej odpowiedzi odszukać nie potrafimy, spróbujmy przeczytać uważnie psalm 51.

Psalm 51 nazywa się psalmem pokutnym. Jest to rzeczywiście spowiedź największego pokutnika, który w żalu i skrusze szuka łaski i miłosierdzia Bożego. Cała modlitwa jego zawiera się w tych kilku słowach:

„Zmiłuj się nademną, Boże!".

Dzieci boże poznaje się i sądzi nie tylko według ich cnót, ale i według ich grzechów.

Człowieka, który w grzechu swym upadł, a który szczerze pragnie odpuszczenia, poznaje się po jego skrusze, i żalu. Takim był Dawid, gdy mu prorok Natan wyrzucał grzech jego, takim był płaczący apostoł Piotr, któremu po trzykrotnem zaparciu się, przechodzący przez dwór arcykapłański Jezus rzucił spojrzenie przebaczenia. I jeden i drugi przez żal i skruchę zwyciężyli w sobie grzech. Nie ten bowiem odważny, który żelazem i ogniem zwycięża w polu przeciwnika, ale kto przez żal i skruchę potrafi wzbudzić w sobie przyznanie się do popełnionych win i grzechów.

I ten tylko zwać się ma prawo chrześcijaninem, kto odważnie swej grzesznej naturze przeciwstawić się potrafi, a swych błędów nie ubiera w piękną formę i nie tłomaczy ich, jeno potępia i szuka odpuszczenia w Chrystusie. Gdy apostoł Paweł nawrócony został w drodze do Damaszku, nigdy i przed nikim nie ukazywał, że niesprawiedliwie prześladował uczniów Chrystusowych, ale zawsze się do tego przyznawał i to potępiał.

Gdy Aureljusz Augustyn zerwał ze swem gorszącem trybem życia, nigdy się swej przeszłości nie zapierał, ale zawsze czerpał z niej przykłady, jak żyć nie należy. Obaj czynili tak dlatego, ponieważ mieli wiarę silną w Tego, który w miłości swej miał dla nich odpuszczenie, zaś oni — w żalu i skrusze pokutowali, t. j. nawrócili się do Chrystusa.

Zważ teraz ty, który zastanawiasz się nad czasem pasyjnym, czy rozmyślając o Golgocie i o krzyżu, posiadasz w sercu żal i skruchę z powodu swych grzechów, czy potrafiłbyś zwrócić się do Ojca swego w Niebiesiech ze słowami: „Zmiłuj się nade mną, Boże!".

Bowiem, jeżeli szukasz zbawienia — ten krzyż Ci wskazuje, gdzie je otrzymasz. Jeżeli nie wiesz, za kogo Chrystus umarł — twój grzech ci podpowie.

Patrzaj, pracujesz, trudzisz się i biedzisz, a powiedz, czy często znajdujesz spokój sumienia? A choćbyś się otoczył wszystkiemi przyjemnościami świata, czy nie czujesz, że dopokąd nie złączysz myśli swojej z Bogiem, nie znajdziesz zadowolenia. I dopokąd nie poznasz grzechu, dotąd nie będziesz się starał od niego uwolnić i nie poszukasz tej drogi pod krzyż na Golgotę, na której znajdziesz zbawienie.

Dlatego z sercem skruszonem zwróćmy swe oblicze na Golgotę w przeświadczeniu grzechu własnego i z wiarą w moc odpuszczenia Chrystusową, z gorącem pragnieniem łaski:

„Zmiłuj się nade mną, Boże!".

A błogosławiony, kto takie wyznanie złożyć może, ten czas pasyjny bowiem, przyniesie mu nie tylko smutek żal, skruchę, ale też i radość zmartwychwstania!

X. F. G.

Ś. † P. KS. PASTOR DR. L. LARSEN.

Prezydent Synodu luterskiego w Stan. Zjedn.

Pisma zagraniczne doniosły nam o wielkiej stracie, którą poniósł cały Kościół luterski przez nieoczekiwaną śmierć ś. p. D-ra Larsena, prezydenta luterskiego Synodu w Stanach Zjednoczonych. Postać zmarłego znana jest członkom Synodu naszego jeszcze z II-ej jego kadencji, na której mogli oni usłyszeć od przedstawiciela współwyznawców amerykańskich ciepłe, serdeczne słowa powitania.

Dr. Larsen pochodził z Norwegji. Przodkowie jego bardzo dawno wyemigrowali do Ameryki. Z tego powodu należał on do luterskiego Kościoła norweskiego. Był sekretarzem Synodu, a następnie od 1921 r. jego prezydentem i jako taki objeżdżał kraje Europy dotknięte przez wojnę i niósł im pomoc. Był na półwyspie bałkańskim, był w Rosji, był i u nas, w Polsce. Przed Narodzeniem Pańskiem r. z. wrócił do Ameryki i tu wystarał się o zapomogę 40-miljonową (marek niem.) dla instytucyj dobroczynnych w Niemczech. Gdy wskutek powojennych stosunków stacje misyjne były opuszczone, on przeprowadził, że zostały one utrzymane i prowadzone w Kilimandżaro.

Dr. Larsen był wreszcie inicjatorem wszechświatowej konferencji luterskich Kościołów, której się nie doczekał. Zmarł w sile wieku, licząc lat 45.

Dla Kościoła luterskiego w Polsce jest to strata największa. Ś. p. Dr. Larsen, bowiem z całą serdecznością odnosił się do naszych spraw, i jak mało kto rozumiał nasze potrzeby i niedomagania. Dzięki niemu nasi współwyznawcy otrzymali zapomogi i ofiary w naturze z Ameryki, a i nadal, będąc na Synodzie naszym w sierpniu r. z. obie-

cywał nas nie zapominać i na przyszłość. Słowa jego przemówienia wówczas wyryły się w sercach każdego, a brzmiały one bardzo prosto i szczerze:

„Nie jestem wśród was tutaj po to, abym słuchał, cośmy dla was w Ameryce uczynili, o tem zechciejmy wszyscy zapomnieć... Nie przybyliśmy do Europy lub do Polski po to, aby tu Kościoły pouczać. Przychodzimy, jako bracia, a nie, jako nauczyciele... Musimy się poznać i wiedzieć coś o sobie na przyszłość. My, wszyscy bowiem, jako luteranie, mamy wspólne interesa. My w Ameryce, pozostawieni sami sobie, nauczyliśmy się, że Kościół musi się sam budować, że poszczególne Kościoły muszą się łączyć w Synody. I tego wam też życzę teraz...".

„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi". (Obj. św. Jana).

REFLEKSJE.

W jednym z dzieł swoich filozof niemiecki Nietzsche mówi pogardliwie o „przemocy społeczności nad jednostką". Widzi on wyraźnie zgubny wpływ społeczności na nieumocnioną i niepewną wolę, zna owo nasłuchiwanie tego, co inni powiedzą, ową tyranję sąsiadów i znajomych, to ukrywanie własnego „ja". Człowiek zagłusza wtedy głos wewnętrzny, który mu każe iść według wskazówki sumienia, zrzuca z siebie obowiązek i trud wypowiadania własnego sądu, i poddaje się warunkom bytowania wielkiej gromady. Wszystkie swe spostrzeżenia Nietzsche streszcza w rubasznych słowach: „Gmina gminnym czyni" (Gemeinschaft macht gemein).

Ale gmin ma także swoich przywódców, inspiratorów. Jeśli są to ludzie, umiejący sprytnie zagrać na psychice bezkrytycznych tłumów, to dla osiągnięcia egoistycznych celów albo dla urzeczywistnienia zamierzeń, których są fanatycznemi, choć może zbłąkanemi albo zwiedzionemi stronnikami, łatwo zdołają zasugestjonować gmin, ogłupić, oczarować i opanować. Gdy udało im się wyborców przeciągnąć na swą stronę i należycie podbujać, wmawiają w posłuszny sobie tłum, że oni są tylko rzecznikami zleconej sobie sprawy, boć przecież: głos ludu — głos Boga (vox populi — vox Dei). A lud powtarza z uległością posłusznego stada słowa i hasła swych przywódców, a właściwie naganiaczy, wyobrażając sobie, że głosi mądrość samorzutnie, z dostojeństwem boskiem. Wybraniec - naganiacz głosi: „to jest demokracja". Ale w samej rzeczy nie jest to demokracja, lecz demagogja.

I dla tego trudnobyło stworzyć jedność między „łódzką" i „warszawską" grupą Synodu.

Czytaliśmy w jednem z pism politycznych, że pewien kandydat na posła do Sejmu przekonał wyborców, iż jego współzawodnik przyczynił się do tego, że metr jest dłuższy od łokcia; oburzeni do żywego wyborcy wybrali sprytnego agitatora. Nastrój decyduje w tłumie, a nie prawda. Przedstawiciele grupy łódzkiej są mocno przekonani, że zwyczajni radcy Konsystorza, profesorzy teologji i księża pastorzy są mniej pożyteczni w Synodzie, niż ludzie nawykli do pracy fizycznej i wmówili w tych ostatnich, że pastorzy nastają na ich język i prowadzą ich do katolicyzmu.

A. R.

ZŁOTE MYŚLI.

(Wybrał X. T. G.).

Chociaż ci płomień strzechę spali
I w gruz rodzimy dom rozwali
I cały Twój dobytek zniszczy —
Gdy Ci do pracy sił zostało,
To wzniesiesz nową chatę białą
Wśród czarnych zgliszczy.
Lecz kiedy dusza w Tobie płonie
I gdy się spęta serce w łonie —
Los z Tobą gorsze miał igrzysko —
Bo najsmutniejsza, bracia, strata
Wśród wszystkich ruin tego świata,
Dusz popielisko.

M. Gawalewicz.

PRAWA KOBIET.

Niedawno temu ogłoszony został w „Głosie Ewang." list ks. Sup. Angersteina, poruszający wiele spraw żywotnych dla Kościoła naszego, który niemile zadrasnął kwestję kobiecą. Według słów tegoż listu kobieta nie powinna głosować i przemawiać na Synodzie. Pozwalam sobie na to odpowiedzieć co następuje:

Ieologja nasza o stanowisku kobiet w społeczeństwie jest oparta dzisiaj na wręcz odmiennych zasadach. Równość zajęć, uzdolnień, praw i wypływające stąd obowiązki — jako hasła ruchu kobiecego, znalazły już uznanie i zostały zagwarantowane w konstytucji naszej.

Ruch kobiecy, który opiera się na granitowym fundamencie pracy, wysiłku w celu uzdolnienia kobiet do coraz to innych i coraz to trudniejszych zajęć, na sumienności w pełnieniu obowiązków — musi każdemu prawemu sercu wydać się ruchem słusznym, a nawet pięknym.

Ważnym objawem tego ruchu jest dążenie kobiet do pracy na wszelkich polach — we wszystkich zawodach. Przyczyna jego jest natury ekonomicznej i psychicznej.

W pierwszym wypadku głód jest podnietą do szukania zarobku — instynkt zachowawczy utrzymania życia pcha nieprzeparcie do czynu. Konieczność pracy zarobkowej zmusza do nabycia wiadomości fachowych — stąd tłumne rzucenie się kobiet do wszelkich źródeł wiedzy i umiejętności fachowych.

Niemniejszej jest wagi i siły — podnieta psychiczna. Jest to naturalny odruch za tylowiekowe traktowanie kobiety, jako coś niższego, pośledniejszego, odmawianie jej prawa do nauki, do brania udziału w pracach społecznych, które jej tak bardzo dotyczą. Kobieta nie może walczyć o byt w warunkach nierównych z mężczyzną, dlatego też żąda ich zniesienia — i częściowo dzięki zwycięstwu demokratycznych haseł osiągnęła swój cel. Całkowite i świetne zwycięstwo osiągnie wtedy, kiedy oprze się na gruncie chrześcijańskim. Miłość bliźniego, współczucie dla niedoli ludzkiej i ofiarna praca na niwie kościoła naszego da jej prawo współobywatelstwa na każdem polu, a przeto i na Synodzie.

J. W.

ZJAZD DZIAŁACZÓW KRESOWYCH.

„Kurjer Poranny" w N-rze 36 pisze:

„Żyjemy w czasach niesłychanej rozbieżności pojęć i faktów, gdy z jednej strony ugrupowania uważające się za „jedynie narodowe" a występujące do walki przeciw wszystkim w imię haseł Bóg i Ojczyzna, niszczą karygodnie i lekkomyślnie naszą spoistość wewnętrzną, podkopują Państwo jeszcze nie ugruntowane, z drugiej Zrzeszenie Ewangelików Polaków, ludzi o przeważnie obcobrzmiących nazwiskach, obejmuje placówki kresowe, najbardziej zaniedbane i zapomniane i stara się je dla Polski odzyskać. I równolegle, ale jakże odmiennie, prowadzone są na Mazurach, na Pomorzu, na obu Śląskach i w Wielkopolsce dwa typy działalności. Jeden z nich destrukcyjny a drugi budujący. Pierwszemu służą dziesiątki pism codziennych, zohydzających rząd polski, bałamucących, szkołą pruską zaciemnione umysły, aż do uznania konieczności separatyzmu i ponownego oddania się w znienawidzone szpony pruskie, drugi rzuca między ewangelików polaków, gęsto w naszych dzielnicach rozsianych, dobre, zdrowe ziarno w postaci polskich tygodników, pisemek, lotnych bibljoteczek, czytanek szkolnych i tą drogą powraca ich na łono polskości.

W XVI-ym wieku Reformacja na obu Śląskach i na Mazurach silnie się ugruntowała, szła tam ona równolegle z germanizacją i przez nią straciliśmy Śląsk Wrocławski i Lignicki, odpadły od polskości Mazury, lud rdzennie polski, dalsze przedłużenie Mazowsza zamieszkujący. Niesłychanej czujności i wczesnemu rozbudzeniu się poczucia narodowego wśród duszpasterzy ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim, zawdzięczamy wierność tamtejszego ludu mowie i obyczajowi ojczystemu. Na Mazurach jednak w kilku powiatach Górnego i Środkowego Śląska, jak Odolanowski,

Ostrzeszewski i inne, które już same swoją nazwą zaznaczają przynależność do Polski, trzeba dusze ewangelików - polaków zdobywać wytrwałą i systematyczną pracą. Sięgać ona musi do Wielkopolski, bo i tam znajdują się całe wsie ewangelickie, gdzie germanizacja zapuściła swoje zagony.

W tych dniach odbył się zjazd działaczy na tych zapomnianych przez ogół polski redutach, w których musimy się przed obcym zalewem bronić. Zrzeszenia ewangelickie znalazły jednak dość czasu, aby zająć się pracą skonsolidowania i umocnienia swojej działalności kresowej. Zjazd miał na celu połączenie wszystkich poszczególnych usiłowań w jedną całość, z naczelnym zarządem w Warszawie, jako organem kierowniczym. Mówiono o pomnożeniu ilości pism: obok „Gazety Mazurskiej", staną „Ewangelickie Nowiny Śląskie", idące do owych wyżej wzmiankowanych powiatów, stwierdzono konieczność poparcia „Głosu Olsztyńskiego", który wychodzi już poza granicą niemiecką i sięga po Ełk i Szczytno, zastanawiano się nad sposobami organizowania wycieczek ludu mazurskiego do Warszawy. Wspomniano też pierwszą wyprawę działaczów polskich w dniu 5 grudnia do Działdowa, gdzie zdołano już zakupić gmach na dom ludowy, a gdzie brak jeszcze drukarni, tak, że pisma w Warszawie wychodzić muszą. Fundusze nasze są niedostateczne a więc pracę redakcyjną i administracyjną wykonuje bezinteresownie grono osób, pomiędzy którymi najczynniejszymi są pastor Gloch, p. Kurnatowski, p. Sukiertowa i inni. Na miejscu w poszczególnych punktach Mazurów i Śląska pracują: p. Michejda, syn działacza cieszyńskiego, pastor Lodwich, p. Gustaw Szmejke i inni. Praca idzie a nasza siła obronna rośnie dzięki ludziom dobrej woli".

ZE ZRZESZENIA EWANGELIKÓW POLAKÓW.

Odezwa do społeczeństwa ewangelickiego.

Zrzeszenie Ewangelików Polaków — postawiło sobie za cel — pracę kulturalno - oświatową śród mas ludu polsko - ewangelickiego i obronę protestantyzmu w Polsce. Od dwóch lat prowadzi ono te pracę na Mazurach, które według traktatu Wersalskiego przyłączone zostały do Polski

Działalność tę Zrzeszenie Ew. Pol. musi rozciągnąć i na te dzielnice Państwa Polskiego, w których odsetek mieszkańców — polsko - ewangelickich jest dość znaczny, a którzy wyciągają sami do nas ręce o pomoc moralną, a często i materjalną. Wspomnimy tylko ewangelików na Śląsku Górnym i Średnim oraz w Poznańskiem, a także na Kresach Wschodnich. Fundusze, jakie znajdują się w rozporządzeniu Zarządu Z. E. P. są nikłe, a wydatki, przy najuczciwszej i najoszczędniejszej gospodarce i bezinteresownej pracy ludzi dobrej woli—jednak bardzo znaczne. Przeto Zarząd Z. E. P. zwraca się do Braci Ewangelików - Polaków, apeluje do ich sumień i obowiązków obywatelskich w pewności, że głos jego nie przejdzie bez echa. Każdy, kto się czuje ewangelikiem i polakiem, niechaj zapisuje się na członka Zrzeszenia i niechaj składa na ten cel wedle możności ofiary i datki. Kto się bliżej interesuje pracą Zrzeszenia, niechaj przybędzie na doroczne ogólne zebranie, które się odbędzie w sali konfirmacyjnej zboru ewang.-augsb. w Warszawie dnia 24 lutego r. b. o godz. 8 wieczór.

Ofiary i składki wpłacać można w redakcji „Głosu Ewang." i „Gazety Mazurskiej" lub na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Zarząd Zrzeszenia Ewangelików Polaków.

Warszawa, 14 lutego 1923 r.

ZŁOTE MYŚLI.

Czegoś tak przygnębiony? rzekł w drodze do studni kubeł do towarzysza. Ten odpowiedział: Ach! rozmyślałem właśnie, jak zbyteczną jest rzeczą napełniać się: choćbyśmy po brzegi przepełnionemi stąd odeszli, zawsze wracamy próżnemi".

„Eh! jak ty dziwnie spoglądasz na rzeczy, rzekł drugi kubeł, patrz! jestem zadowolony, gdyż moje myśli są wprost odwrotne: za każdym przecie razem wracamy pełnemi, nawet gdy tu całkiem próżne przychodzimy. Jeśli tak się na to zapatrywać będziesz, staniesz się wesołym, jak ja".

Hardy.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— Z KONSYSTORZA.

Na skutek prośby przewodniczącego Rady Opiekuńczej Kasy Kantorów, ks. L. Sachsa, Konsystorz — za przykładem lat ubiegłych — poleca Przewielebnym Ks. Ks. Superintendentom i Wielebnym Ks.Ks. Pastorom, aby w niedzielę „Oculi" zbierana była we wszystkich kościołach i kantoratach kolekta na rzecz pomienionej kasy, zebrane zaś ofiary przesłane były bezpośrednio do przewodniczącego Rady, ks. L. Sachsa w Turku.

— W myśl uchwały parafji ewangelicko - augsburskiej Sompolneńskiej z dnia 28 stycznia r. b. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 maja r. b.

Pensja wynosi 500.000 mk. miesięcznie, przyjmując takową za miesiąc styczeń 1923 r., przy kursie dolara 28 tysięcy mk.; w połowie zaś każdego następnego miesiąca Kolegjum kościelne upoważnione jest do ustalenia każdorazowej miesięcznej pensji ks. pastora zależnie od kursu dolara. Oprócz tego ks. pastor otrzymuje trzecią część opłat od konfirmantów.

Kandydaci na ten urząd winni zgłosić się do Kolegjum kościelnego w Sompolnie oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

— Na skutek prośby Kolegjum kościelnego z dnia 1 lutego r. b. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko - augsburskiej w Gąbinie za wakujący z terminem do dnia 1 kwietnia 1923 r.

Dotychczasowe uposażenie pastora wynosiło: pensji 3 miljony mk., na opał i światło 150.000 mk., na kancelarję 50.000 mk., dochód z konfirmacji, ofiary przy komunji św., przyczem wino opłaca kasa kościelna, oraz używalność ogrodu owocowego i 2 mórg ziemi ornej przy plebanji.

Kolegjum kościelne zaznaczyło zarazem, że sprawa pensji w niedalekiej przyszłości zostanie na nowo uregulowaną.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do Kolegjum kościelnego w Gąbinie, oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do Kosystorza.

— Z WARSZAWY.

— Z Domu Sierot.

Dnia 4 i 11 lutego odbyły się w sali rekreacyjnej Domu Sierot przy ul. Karolkowej dwa przedstawienia przy szczelnie zapełnionej sali za każdym razem. Obecni byli również członkowie Opieki z ks. Lothem, p. prezesem Evertem i główną opiekunką p. Hersową na czele. Dzieci odśpiewały kolendę Maszyńskiego, i bajkę Humperdinka „Wilk i koźlęta", a następnie odegrały komedyjkę „Sąd", której myślą przewodnią jest, że nierozumną i nieładną jest rzeczą męczenie niewinnych zwierząt, jak np.: żab, motyli i t. p.

Na zakończenie, jedna z dziewczynek, w przebraniu podziękowała licznym gościom za przybycie i poparcie zakładu.

Nadmienić należy, że całą zabawą zajmowała się i ją przygotowała p. inż. Janowa Godlewska przy pomocy pp. wychowawczyń zakładu.

Wobec wielkiego powodzenia, przedstawienie postanowiono powtórzyć po raz trzeci w niedzielę dnia 18 lutego o godz. 5 po poł. z tym dodatkiem, że zaraz po tem odbędzie się rozlosowanie różnych wyrobów platerowanych, łaskawie ofiarowanych przez przewodniczącego Wydz. Opieki — p. J. Henneberga.

— ZGIERZ.

Toczy się tu walka pomiędzy katolikami a marjawitami o kościół. Kiedy przed kilku dniami marjawici, nie bez oporu ze strony katolików, zajęli budynek kościelny, wtrąciły się do zatargu władze cywilne. Wystawiono przed kościołem posterunek policyjny, który dzień i noc pilnuje porządku i czuwa nad bezpieczeństwem publicznem.

Dnia 24 lutego 1923 r. o godz. 8-ej wiecz.
t. j. w sobotę w Sali Konfirmacyjnej Kredytowa 2
odbędzie się

ROCZNE ZEBRANIE

członków Zrzeszenia Ewangelików Polaków

— ZGIERZ.

Staraniem specjalnie obranego komitetu zostały zakupione, poświęcone i zawieszone 3 nowe dzwony kościelne. W tym celu odbyła się wielka uroczystość dnia 4 b. m., w której prócz członków kol. kość. i miejscowego pastora ks. Falzmana przemawiał ks. prof. Serini.

— PRZEDECZ.

Dnia 4 b. m. ks. Sup. Gen. instalował nowoobranego ks. pastora B. Rückerta.

— Z NIEMIEC.

„Berliner Tageblatt" donosi, że ks. Egon Hohenlohe, proboszcz Hermanstadtu, który wkrótce miał zostać biskupem, zrzucił suknie duchowne i przeszedł na luteranizm.

SPRAWOZDANIE

Komitetu Zbierania Funduszu na budowę własnej siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie za czas od 1 listopada do 31 grudnia 1922 roku.

Wykaz ofiar:

Pp. O. Kizler — 3.000 Mkp., E. Meyerhoff — 4.000, T. Szurig — 1000, Joanna Obermuller — 5000, Artur Machlejd — 10.000, N. N. — 2000, J. Machlejd — 2000, K. Wendt — 4000, Fryderyk Deryng — 2000, K. Gettel — 1200, J. Susdorf — 1000, K. Susdorf — 1000, Kleczeńska w celu uczczenia pamięci ś. p. Heleny Stolcówny — 5000, Pawelska — 3400, R. Loppe — 500, Rud. Hafke — 1600, N. N. 3260. Razem 49.960.

Cegiełki po 1000 mk.

Cegiełki po 1000 mk. nabyły następujące osoby: E. Meyerhoff, Gustaw Jeute, Lena Jeute, Zofja Jeute, Stasio Jeute, Stefan Jeute, Alfred Figaszewski (3), Edm. Lindeman, Jadw. Karpińska, Erich Dobranz, Marja Bibrich, E. Długosz, Cz. Długosz, Ira Włostowska, St. Polubiec, Witold Kutzleb, Teodor Schurig, Zygmunt Hauptman, Ewa Grecyngerówna, Anna Sztokingerówna, Ryszard Loppe oraz N. N. 11 sztuk i Alfred Heymann 10.

Razem Mkp. 44.000.

Cegły wieczyste po Mkp. 25.000.

Cegłę Nr. 10 — p. Leokadja Franke, Nr. 11 — Irena i Aleksander Miszke, Nr. 12 — Joanna Pinquartowa, Nr. 13 — Edm. Pinquart, Nr. 14 — Janina Scheing, 15 — Wacław Scheing, 16 — Anna Sztockinger, 17 — Edmund Wiediger, 18 i 19 — Stefan Mietke, Edward i Gustaw Szynke, Henryk Almert nieprzyjęte honorarjum, 20 — Henryk Rechtsiegel, Maksymiljan Lindner i Edward Szynke dochód z urządzonych wieczorów tanecznych, 21 — zamiast wieńca na trumnę ś. p. Geni Umgelterowej od Heli, Jasia, Lili, Stacha, Huberta, Hugona, Mietka, Mundka, Rudka, Stefana, oraz celem uczczenia pamięci ś. p. Geni Umgelterowej ufundowały te same osoby cegłę wieczystą Nr. 22, Stanisław Bretsch — 23. Grono ewangelików z Wielunia ufundowało cegłę Nr. 24, Henryk Orłowski Nr. 25.

Razem wpłacono Mkp. 357.000.

Otrzymano całkowity dochód z koncertu, urządzonego w lokalu Towarzystwa staraniem Wydziału Zebrań Towarzyskich w ilości Mkp. 209.225.

Wpływ z wydawnictwa broszur Mkp. 24.800.
Wpływ z wydawnictwa pocztówek Mkp. 12.300.
Wpływ z loterji fantowej Mkp. 194.500.
Ogólny wpływ za powyższy okres Mkp. 891.785.

Porządek nabożeństw:

Dnia 18 lutego, w niedzielę Invocavit o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Ruger.

Dnia 21 lutego, o godz. 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 22 lutego, o godz. 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku niemieckim, ks. Ruger.

Dnia 18 lutego o godz. 9 min. 15 rano w sali konfirmacyjnej, nab. szkolne odprawi ks. Gloeh.

Od 4 — 11 lutego b. r. zawarły związki małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Edward Brunon Discher z p. Teofilą Brylak; p. Ernest Firus z p. Karoliną Anną Wengert; p. Emil Fajtysz z p. Marcelą z Cywińskich Zambrzycką; p. Aleksander Henryk de Rosset z p. Anną Ostrzeńską; p. Jan Nujkiewicz z p. Karoliną Makowską; p. Alfred Eisele z p. Stanisławą Wojdacką; p. Jerzy Tomasz Barański z p. Emilją Natalją Poltzoch; p. Henryk Andrzej Rabinowicz z p. Jadwigą Anną Drege; p. Leon Flawian Czerski z p. Marją Frank; p. Edward Ryszard Bagasch z p. Bronisławą Lewińską; p. Karol Koch z p. Marjanną Górniak; p. Władysław Dąbrowski z p. Karoliną Schudak; p. Ludwik Pyda z p. Emmą Trenkler; p. Henryk Netzlaw z p. Emmą Endert; p. Juljan Szewczyk z p. Ireną Heleną Glantz.

Od 4 — 11 lutego r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Aleksander Sahleman l. 4; Jerzy Hauser l. 78; Marja Gajewska 1 dzień.

OFIARY.

Na wydawnictwo „Głosu Ewang." w roku ubiegłym złożyły ofiary nast. osoby: p. Józef Boetticher z Leśmierza — 25.000 mk., p. F. Dering — 400 mk., p. Joanna Obermüller — 5000 mk., p. J. Schoenbrenner — 2000 mk., p. R. Hinze — 1200 mk., p. Retzlaf — 400 mk., p. L. Schmidt z N. Brudna — 400 mk., I. N. — 1200 mk. p. G. Ferch — 200 mk.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.